

# ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

## Socjalcentraliści a sprawy austriackie.

Socjalcentraliści z „Czerwonego Sztandaru“, dla których ideałem politycznym jest stanowienie o wszystkich najważniejszych sprawach ludności całego państwa rosyjskiego w centralnym petersburskim parlamencie, coraz bardziej tracą grunt pod nogami. To też w walce swojej ze zwolennikami federacyjno-republikańskiego ustroju Polski i Rosji, coraz częściej zmuszeni uciekać się, w braku argumentów, mających bodaj pozory słuszności, do przekręcania lub wprost fałszowania faktów. Bo bronić logicznie i konsekwentnie centralizmu rosyjskiego mają jedynie „patryjoci“ wszechrosyjscy, stojący na gruncie tradycji centralistycznych carskiej Rosji, uważający za zbrodnie nadwyrażanie całości i jednolitości tego, co tyle pokoleń „doblestnych wojnow“ spoilo krwią i żelazem. Ale demokraci, ale socjaliści, dla których pierwszym zadaniem politycznym jest stworzenie warunków istotnej wolności, oddanie rządów w ręce przedstawicieli ludu i pod kontrolę ludu, nie mogą bez uwikłania się w sprzeczności i niedorzeczności bronić poglądu, że wszystkie kraje, wszystkie narody, zaludniające Rosję, od Kalisza do Władywostoku, od Helsingforsu do Władykaukazu, mają być centralistycznie rządzone z Petersburga przez jeden wszechrosyjski centralny parlament. W pogoni za „argumentami“ na rzecz swoich poglądów sięgnęła redakcja organu naszych socjalcentralistów do Austrii i w artykule pod tytułem „Pan Daszyński i federacja“ (Nr. 59 „Cz. Szt.“) dowodzi, że i austriacy socjaliści stoją na stanowisku centralistycznym, i że Daszyński zmuszony był

świeżo w parlamencie wiedeńskim zwalczać te zasady, których my, P. P. S. zaboru rosyjskiego, bronimy. Artykuł „Czerw. Sztand.“ roi się od nieścistości, przemilczania rzeczy niedogodnych dla autora, wreszcie od jawnego przekręcania i podrabiania faktów. Zanim ciężkie te zarzuty poprzemy niezbitymi dowodami, przedstawimy pokrótce rzeczywisty przebieg wypadków w parlamencie wiedeńskim, wypadków, które dały pochop współpracownikowi organu esdeków do napisania wspomnianego artykułu.

Przed paru miesiącami rząd austriacki, pod naciskiem olbrzymiej agitacji za powszechnym i równym prawem głosowania, prowadzonej głównie przez partję socjalistyczną wszystkich narodowości Austrii, wniósł w parlamencie projekt zaprowadzenia takiego głosowania. Projekt ten wywołał popłoch wśród partji reakcyjnych; rozumiały one, że powszechne głosowanie, które powoła masy ludowe do urn wyborczych, pozbawi reakcjonistów liczby mandatów, umożliwi im raz na zawsze rządzenie w państwie według swego widzimisie, nałoży hamulec na ciemieńców i wyzyskiwaczy ludu. Dlatego też wszelkimi sposobami chcą projekt ten obalić. Widząc zaś, że projekt ten będzie miał za sobą większość nawet w tym parlamencie, opartym obecnie na przywilejach wyborczych szlachty i burżuazji, postanowiły odwlec i uniemożliwić dyskusję i głosowanie nad nim przez stawianie rozmaitych innych „nagłych“ wniosków. Jednym z takich obstrukcyjnych wniosków był wniosek „wyodrębnienia Galicji“, postawiony przez wszechniemców, czyli niemieckich narodowców i szowinistów. Według dawnego prawa wyborczego, jak zresztą od

samego początku zaprowadzenia konstytucji w Austrii, Niemcy zajmowali stanowisko uprzywilejowane. Na jednego posła od ludności niemieckiej wypadło daleko mniej wyborców, niż na jednego posła od ludności polskiej, rusińskiej, czeskiej i t. d. Nowy projekt, jakkolwiek też nie zupełnie jeszcze sprawiedliwy dla wszystkich narodowości, zniósł jednak w znacznej mierze przywileje wyborcze Niemców. W wielu okolicach naprzykład, gdzie burżuazja i szlachta są niemieckie, masy ludowe, które teraz będą miały prawo wyborcze, zachowały narodowość czeską. Przez wyodrębnienie Galicji, czyli odsunięcie posłów ludności polskiej i rusińskiej od parlamentu, chcieli wszechniemcy zapewnić sobie nadal przewagę i umożliwić dalszą walkę germanizacyjną z Czechami. Chytry ten projekt szowinistów niemieckich spodobał się również reakcyjnej szlachcie polskiej z „Koła Polskiego“. Szlachta najwięcej bodaj drżała o to, że powszechne głosowanie wytrąci jej z rąk narzędzie panowania nad ludem, widziała w nim wyrok swej politycznej śmierci. To też każdy sposób „utrącenia“ powszechnego głosowania mógł liczyć na jej poparcie. Tym bardziej przypadł jej do gustu projekt wyodrębnienia Galicji, w takiej formie, w jakiej go postawili wszechniemcy. Albowiem według tego projektu sejm, który miałyby rządzić wyodrębnioną Galicją, byłby nadal oparty na najhianiebniejszych przywilejach wyborczych, zapewniały szlachcie i burżuazji przytłaczającą większość, oddawały poprostu cały lud pracujący Galicji na łaskę i niełaskę garści wyzyskiwaczy i wsteczników. Dlatego to stańczycy krakowscy, którzy dotychczas byli zawsze najwierniejszą podporą centralizmu wiedeńskiego, póki rząd wiedeński pozwalał im w nagrodę za lojalność gnębić lud polski — naraz, kiedy rząd ten zmienił swoją politykę, zaczęli gardłować za wyodrębnieniem Galicji.

Zadaniem posłów socjalistycznych w parlamencie było oczywiście udaremnić tę przebrzydłą i podłą kombinację. Przemawiający w ich imieniu towarzysz Daszyński zerwał maskę z obłudnych frazesowiczów „Koła Polskiego“ i wykazał, że ów „nagły“ wniosek wyodrębnienia Galicji, postawiony przez wszechniemców i poparty przez reakcyjną szlachtę polską, jest poprostu obliczony na oddanie ludu polskiego i rusińskiego w Galicji pod jarzmo szlachty i zapewnienie niemieckim narodowcom ucisku narodowości słowiańskich Austrii — przedewszystkiem zaś na obalenie powszechnego głosowania. Zwrócił nadto uwagę na to, że *takie* wyodrębnienie Galicji nie ułatwiłoby wcale rozwiązania polskiej kwestji narodowościowej. Galicja nie cała jest polską. Jej wschodnia część jest zamieszkała przez rusinów, uciskanych przez szlachtę polską; wyodrębnienie Galicji oddałoby zupełnie ludność rusińską na pastwę obecnych panów Galicji — szlagonów polskich. Stąd walki narodowościowe

nabrałyby nowej mocy, utrudniając ludowi robocznemu jego walkę o lepszy byt. Z drugiej znów strony około 300 tysięcy ludności polskiej na Śląsku austriackim zostałyby odcięte od reszty Polaków i wydane na pastwę germanizacji. Uważając tedy projekt wszechniemców i „Koła Polskiego“ za zły sam przez się, a nadewszystko upatrując w nim manewr przeciw powszechnemu głosowaniu, socjaliści oddali głos przeciw „nagłości“ tego wniosku. W przemówieniu swoim zaznaczył atoli tow. Daszyński z całym naciskiem, że *w myśl swojego programu socjalni demokraci austriaccy głosowaliby za wyodrębnieniem Galicji i wogóle za przekształceniem obecnej Austrii na związek państwowy samodzielnych terytorjów narodowych, pod warunkiem, by towarzyszyło mu zaprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmów krajowych, oraz by granice tych krajów były rzeczywiście przystosowane do rozkładu zwartych mas poszczególnych narodowości Austrii.*

Taki był przebieg sprawy „wyodrębnienia Galicji“ w parlamencie wiedeńskim w marcu r. b.

Zobaczmy teraz, jak ona wygląda w przedstawieniu naszych socjalcentralistów z „Czerw. Sztan.“. Przedewszystkiem *zamilczają oni zupełnie*, kto postawił ów wniosek „wyodrębnienia Galicji“, w jakim celu go postawił, i jaka była prawdziwa jego treść. Piszą poprostu: Daszyński głosował przeciw wyodrębnieniu Galicji, czyli stworzenia federacji Galicji z Austrią, a nie głosował przeciw temu samemu „ideałowi programowemu“, jakiego broni P. P. S. zaboru rosyjskiego, natomiast za tym wnioskiem głosiła reakcyjna szlachta, więc wyodrębnienie Galicji jest reakcyjne, więc i usamodzielnienie Królestwa Polskiego jest reakcyjne. Jest to oczywiście w świetle powyższego naszego przedstawienia sprawy zupełnie świadome pomieszanie pojęć i rzeczy.

Łacińskie przysłowie powiada: „kiedy dwóch mówi to samo, nie jest to jeszcze to samo“. Między „wyodrębnieniem Galicji“ wszechniemiecko-stańczykowskim a „wyodrębnieniem Galicji“ socjalistów zachodzi jedynie podobieństwo dźwiękowe. Kto mieszka jedno z drugim, albo sam nie rozumie treści życia politycznego Austrii, a więc nie powinien pisać artykułów, ponczających innych, albo rozumie, a jednak miesza — a więc jest świadomym i szkodliwym krętaczem.

Socjaliści są zwolennikami „upaństwowienia kolei żelaznych, ale pod warunkiem, by państwo, które je obejmie w posiadanie, było *demokratyczne*; zaś w państwie niedemokratycznym, nie dającym dostatecznych gwarancji, że zarządzanie koleją wyjdzie na korzyść ogółu ludności i pracowników kolejowych głosowaliby *przeciw* „upaństwowieniu kolei“, głosowaliby tymbardziej, gdyby taki „nagły“ projekt został wniesiony przez reakcjonistów podczas obrad,

np. nad wolnością stowarzyszania się pracowników kolejowych, z jawnym zamiarem zniszczenia tej wolności.

Jesteśmy zwolennikami powszechnego obowiązkowego nauczania — ale pod warunkiem, żeby to nauczanie było świeckie, prawdziwie naukowe, pod kontrolą ludu i jego przedstawicieli. Ale głosowalibyśmy przeciw „powszechnemu obowiązkowemu nauczaniu“ gdyby szkoły miały być oddane pod kierownictwo księży, popów, rabinów i t. d.

Dlaczego Daszyński, będąc wraz z P. P. S. zwolennikiem federacji Polski z Rosją (czy z Austrią), głosował przeciw wyodrębnieniu Galicji? pyta publicysta z „Czerw. Szt.“ Pytanie to kubek w kubek tyleż ma sensu, co inne pytanie, które nasze kurjerki burżuazyjne stawiają socjalistom: „Dlaczego będąc zwolennikami parlamentaryzmu, zwalczacie wybory do Dumy?“ Odpowiedź jedna: bo carski „parlament“ jest karykaturą istotnego parlamentu, bo zadaniem jego jest nie ułatwić lecz utrudnić rozwój rządów prawdziwie demokratycznych i konstytucyjnych. To też kiedy nasz polemik pyta „ironicznie“ tow. Daszyńskiego: „Przecież zawsze lepszy rydz niż nic, i można swój program urzeczywistniać stopniowo“ — czemuż więc nie zgodziłeś się na „wyodrębnienie Galicji“, bodaj niedoskonałe, aby je potem „stopniowo“ doskonalić — to przepisuje wprost odnośnie „naiwne“ pytanie polityków burżuazyjnych, którzy radzą nam „stopniowo“ doskonalić Dumę...

Dla wytłómaczenia tej pozornej sprzeczności w stanowisku tow. D., opowiada polityk z „Czerw. Szt.“ następującą historyjkę: „Daszyński, jako członek socjal-demokracji austriackiej, w której skład wchodzi polska socjalna demokracja Galicji i Śląska musi postępować zgodnie z decyzjami całej socjalnej demokracji austriackiej, a ta

„jest przeciwniczką wszelkich federacji i wyodrębnień, czyli pokawałkowania państwa, przeciwnie jest ona za jak najściślejszym spojeniem „różnych krajów austriackich...“

Jest to najwierutniejsza nieprawda. Albowiem w myśl swego programu, uchwalonego w Bernie w r. 1899-ym, dąży socjalna demokracja Austrii do przekształcenia tego państwa na związek wolnych terytorjów narodowych, rządzących się samodzielnie w zakresie swoich spraw wewnętrznych. Lekkożylny polemista wie o tym dobrze, bo sam o kilkadziesiąt wierszy wyżej napisał, że Daszyński, przemawiając w parlamencie w imieniu ogólnie austriackiej partii socjalno-demokratycznej oznajmił, co następuje:

„gdyby takie (tj. powszechne, równe i t. d. prawo wyborcze było w Galicji, to pod tym warunkiem i socjaliści głosowaliby za wyodrębnieniem „Galicji“;

wie tedy, że tow. D. w imieniu całej frakcji to oznaj-

mił, a przecież nie waha się twierdzić rzeczy wbrew temu sprzecznych.

Po tej nieprawdzie sypią się, jak z rogu obfitości i inne, coraz jawniejsze, coraz bardziej kompromitujące:

„Do wyodrębnienia zaś, czyli federacji, dążą „najreakcyjniejsi wrogowie klasy robotniczej: „szlachta galicyjska, drobnomieszczaństwo (ruskie i t. p.), faktycznie szlachta galicyjska wysuwa swój program federacji już od lat pięćdziesięciu jako oręż przeciw klasie robotniczej „i jej dążeniom do rozszerzenia prawa wyborczego do parlamentu wiedeńskiego“.

Co słowo, to delikatnie mówiąc, nieścisłość. Szlachta wschodnio-galicyjska (t. zw. podolacy) z wzmożeniem się ruchów rusińskich stała się zwolenniczką „wyodrębnienia Galicji“ na swój sposób, aby tym pewniej rusinów gnębić; stańczycy zaś krakowscy aż do najostatniejszych czasów byli przeciwnie tak zapalonymi centralistami, że aż miło; mówić zaś o walce szlachty galicyjskiej „od lat pięćdziesięciu“ przeciw „klasie robotniczej i jej dążeniom“ zapomocą „oreża“ federacji to — doprawdy humorystyka!

Kończy swoje niesumienne ćwiczenie polemiczne autor esdekowy następującą radą: kiedy P. P. S. na wiecach agitować będzie za osobną konstytuanta dla Królestwa, za federacją, to robotnicy winni jej rzucić pytanie:

„A dlaczego wasz własny wódz Daszyński głosował 28 marca w Wiedniu przeciw wyodrębnieniu Galicji, dlaczego za tym projektem głosowała najniecierpiętsza ciemność ludu „polskiego, szlachta galicyjska?!“

W odpowiedzi na to piorunujące pytanie towarzysze nasi wyłożą rzeczywisty przebieg tej sprawy i z kolei zapytają interpelanta: Spytajcie redakcję „Czerw. Sztand.“ czy rzeczywście socjalcentralizm wymaga, aby dla jego obrony uciekać się ustawicznie do przekręcania i zmyślenia faktów?

## VIII Zjazd P. P. S.

(Dokończenie).

### III. Ustawa organizacyjna.

Po długich dyskusjach na posiedzeniach zjazdu i komisji organizacyjnej, zjazd przyjął nową ustawę organizacyjną.

Szczegółów o niej podawać nie potrzebujemy, gdyż była w całości wydrukowana w Nr. 81 „Robotnika“. Ograniczymy się na kilku tylko uwagach. W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki ustawa ściśle określa, kogo należy uważać za członka partji. Nie będzie już więc wątpliwości, czy w danej fabryce

mamy mniej lub więcej liczną organizację, mniej lub więcej tak zwanych „sympatyków“ — granice są ściśle określone.

Były też z tego powodu dotychczas częstokroć wątpliwości, jakie ciało należy uważać za początkową jednostkę organizacyjną. W niektórych fabrykach uważano jedynie komitet fabryczny za właściwą organizację partyjną w danej fabryce, w innych — tych towarzyszy, o których mówiono, że są „ściśle zorganizowani“, w trzecich wreszcie powstawały wątpliwości, czy robotników, wchodzących w skład kółek wykładowych, należy już z tego tytułu uważać za towarzyszy. Wszystkim tym wątpliwościom można teraz położyć kres, stosując się ściśle do nowo uchwalonej ustawy.

Koła organizacyjne miejskie lub wiejskie są podstawą naszej organizacji. Członek koła organizacyjnego ma wobec partji obowiązki — lecz zarazem i prawa, bo może wpływać pośrednio lub bezpośrednio na uchwały partji i na skład wyższych instytucji partyjnych.

Członkowie kół organizacyjnych, wybierają więc komitety fabryczne lub fachowe, komitety te — lub konferencje dzielnicowe — wybierają komitety dzielnicowe — te znowu wybierają członków komitetu lokalnego i t. d.

Konferencje okręgowe wybierają członków komitetu okręgowego.

W ten sposób wprowadzono: 1. ściśle określenie tych, którzy są członkami organizacji partyjnej; 2. ściśle określenie typu, składu i praw każdej organizacji — i przedewszystkiem 3. system wybieralności wszystkich władz partyjnych, o ile warunki konspiracyjne na to pozwalają.

Dalej należy zaznaczyć, że wprowadzono we wszystkich sprawach organizacyjnych zasadę zbiorowego decydowania przez komitety lub organizacje, a nie przez poszczególnych towarzyszy.

Wreszcie ustawa przewiduje jak najdalej specjalizację wszelkich robót partyjnych.

#### IV. Różne uchwały.

W sprawie związków zawodowych zapadła uchwała:

„Ze względu na żywotne interesy proletariatu, wymagające zjednoczenia możliwie wszystkich jego sił w organizacjach zawodowych, P. P. S. usilnie popiera zakładanie Zawodowych Związków bezpartyjnych i zwalcza ideę zakładania wzajemnie z sobą konkurujących Związków Zawodowych partyjnych, za którymi prowadzoną jest agitacja przez S. D. K. P. i L. i Bundu.

W kwestji litewskiej: Zjazd przekazuje zadecydowanie sprawy stosunku Organizacji Litewskiej P. P. S. do całej naszej organizacji konferencji Litewskiej,

jak najlepiej obesłanej przez organizacje nasze na Litwie, przy współdziałaniu C. K. R. i przedstawicieli żydowskiego Komitetu.

W sprawach prasowych:

a) „VIII Zjazd P. P. S. poleca C. K. R. zorganizowanie wydawnictwa miesięcznika, poświęconego wykładowi krytycznemu zasad socjalizmu naukowego, oraz dyskusji w przedmiotach, związanych z programem i taktyką partji.

Miesięcznik wychodzić winien perjodycznie zeszytami, objętości 5 arkuszy druku. Redaktor jest odpowiedzialny wobec Zjazdu za treść wydawnictwa“.

b) „VIII Zjazd uchwała, że ma być powołane do życia nowe pismo dyskusyjne, w którym znalazłyby wyraz rozmaite opinie poszczególnych towarzyszy na nasze sprawy programowe i taktyczne.

Uchwalono zaprotokółować: „należy poddać dyskusji na pierwszym miejscu w mającym powstać organie dyskusyjnym uchwałę konferencji żydowskiej o równouprawnieniu żydów i zapewnieniu swobodnego rozwoju kulturalnego dla mniejszości narodowych.

Wobec nieporozumień, jakie wywołało wydawanie „Naszego Życia“ przez grono towarzyszy, powstała kwestja, czy takie wydawnictwa mogą być przez partje tolerowane.

Po krótkiej dyskusji uchwalono:

c) „Każdy członek partji ma prawo dawać wyraz swoim poglądom w sprawach partyjnych w wydawnictwach prywatnych. Nie wolno jednak: 1. nadawać tym wydawnictwom formy, któraby mogła czytelników wprowadzać w błąd, że to jest wydawnictwo półoficjalne; 2. nawoływać do czynów dezorganizujących partję i 3. rozpowszechniać swoje wydawnictwa drogą organizacyjną, bez zgody C. K. R.“

d) „Współdziałanie towarzyszy partyjnych w redagowaniu pism burżuazyjnych politycznych, uważamy za wykluczony“.

e) Zjazd poleca C. K. R., w miarę możliwości, utworzenie specjalnego organu partyjnego, poświęconego sprawie wyzysku kobiet, a to z tych względów, że dotychczas w pismach partyjnych bardzo mało uwzględniano sprawę wyzysku, poziom oświaty i poziom kulturalny kobiet“.

W sprawie agitacji wśród kobiet, uchwalono jeszcze:

„Zjazd zwraca uwagę wszystkim towarzyszom partyjnym na konieczność usilniejszej niż dotychczas pracy agitacyjnej i organizacyjnej wśród robotnic. Komitetom lokalnym poleca się zakładanie szkół agitacyjnych dla robotnic we wszystkich ważniejszych punktach przemysłowych.

W sprawie programu agrarnego uchwalono polecić opracowanie tegoż Wydziałowi Wiejskiemu.

Na zakończenie dla charakterystyki towarzyszy,

k którzy reprezentowali partję na VIII Zjeździe, podajemy następującą statystykę:

Z pośród 141 członków Zjazdu, 78 zapisało się na listę statystyki więziennej. Z nich 6-iu tylko nie siedziało w więzieniu (z tych dwu jest 6—7 lat w organizacji).

Czterech towarzyszy odbyło razem 41 lat katongi i 20 lat osiedlenia, osiemnastu 106 lat Sybiru i 39 lat więzienia, 80 lat zesłania w głąb Rosji. Na 72 towarzyszy przypada razem 129 lat, 2 miesiące i 1 tydzień pod kluczem i 186 lat zesłania.

## Szczerść i kłamstwo Narodowej Demokracji.

Wiadomo oddawna, że Narodowa Demokracja niema żadnego programu, z wyjątkiem tylko tego jednego, który nazywa się walką z rewolucją, walką z socjalizmem.

Wiadomo też oddawna, że Narodowa Demokracja dlatego, że niema żadnego programu, — niema i żadnej stałej taktyki. W zależności od każdego podmuchu wiatru, taktyka ta ulega zasadniczym zmianom. Jedyną jej stałą cechą jest nienawić do wszystkiego, co tchnie opozycją, protestem, rewolucją, do wszystkiego co myśla, mówią i czynią rzesze proletarjackie.

Kiedy zaczynały się u nas, wielkie manifestacje polityczne, w których proletarjat, niezależnie od ogólnych żądań politycznych, ogłaszać zaczął silnie i stanowczo swoje żądania proletarjackie, kiedy ten proletarjat wysunął się na czoło społeczeństwa, jako jedyny w tem społeczeństwie piastun Rewolucji, zakreślając stanowczo i głęboko wykopaną różnicę pomiędzy sobą a resztą burżuazyjnego społeczeństwa, wtedy Narodowa Demokracja chodziła po ulicach, Warszawy ze sztandarami, na których najbardziej amarantową farbą wypisywała olbrzymimi literami wyrazy „Jedność! Jedność!“ Wtedy przedstawiciele Narodowej Demokracji wkradali się na wiece ludowe i dowodzili tam, że podział na klasy jest nieprawdą, że niema przeciwstawnych sobie klas społecznych, jest tylko naród, który się ostanie, pomimo wszelkich podziałów, dokonywanych przez nieświadome ręce agitatorów politycznych i wołali pełną gębą, „Niech żyje Jedność!“ Minęły zaledwie dwa miesiące: gdy oto teraz znowu w centralnym organie narodowo-demokratycznym w „Słowie Polskim“ znajdujemy artykuł: „Walka z anarchją“ i w artykule tym nie mówi się już więcej o „Jedności“, a mówi się tylko o walce z nami, uświadomionym proletarjatem Polski, o walce na śmierć i na życie. Cały ruch rewolucyjny, rozgrywający się w Rosji i Polsce, ta walka bohater-ska, którą proletarjat prowadzi z caratem, to wszystko dla „Słowa Polskiego“ jest tylko „anarchja“, któ-

ra, jak pisze, „zagraża podstawom bytu narodowego i społecznego“ i do walki z tą anarchją wzywa tak zwany naród „polski“, to jest, ogłupione przez Narodową-Demokrację masy szlacheckie, chłopskie i drobno-mieszczkańskie.

„Słowo Polskie“ nie poprzestaje tylko na stwierdzeniu „anarchji“ i na samym tylko zawezwaniu narodu do walki z anarchją. Mówi też o „środkach, jakimi tę „anarchję“ zwalczać należy.

„Wszystkiemi — mówi „Słowo Polskie“, — „którymi społeczeństwo rozporządzać może, nie „cofając się przed użyciem najostrzejszych...“

„Lękamy się wzniesienia waśni wewnętrznych „lękamy się walki bratobójczej...“

„Ten rozkład sięga coraz szerzej, przenika „coraz głębiej w rdzeń społeczeństwa.

„Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchją na śmierć i życie. Musi „być ta walka bezwzględna, a nie trwóźmy się „obawą, że to będzie walka domowa. Historja „nas uczy, chociażby na przykładach Anglii „i Japonji, że właśnie z walk wewnętrznych „wychodziły narody silnymi, zwartymi, świadomy „mymi swych zadań i interesów...“

Tak pisze teraz ta sama Narodowa Demokracja, która przed dwoma jeszcze miesiącami nie mówiła o niczem innym, jeno o „Jedności“, która przecież wyklucza wszelką walkę wewnętrzną. Ta sama Narodowa Demokracja, która przed dwoma miesiącami chciała łagodzić różnice społeczne, która dowodziła, że niema różnic klasowych, która na burzliwą falę wypełnionego sprzecznościami życia, lała oliwę frazesu o „Jedności“, ta sama Narodowa Demokracja teraz wzywa społeczeństwo do walki z żywiołami przewrotu społecznego. Uważa w tej walce wszystkie środki za dobre i jak generał Trepow każe nabojęw nie żałować, z pustych gilz nie strzelać, tylko najostrzejsze ładunki, tylko kule dum dum pakować w trzewia proletarjatu...

Mógłby kto powiedzieć, że Narodowa Demokracja kłamie, że kłamała przed dwoma miesiącami, albo kłamie dzisiaj. Otóż istotnie, jeżeli chodzi o słowo tylko, o pusty dźwięk frazesu przygodnego to Narodowa Demokracja zupełnie świadomie kłamała przed dwoma miesiącami. Stary wilk narodowo-demokratyczny, wdział na się puszystą skórę baranka wielkanocnego i na chorągiewce, którą ten baranek nosi wypisała melodyjne słowo „Jedność“. Wiedziała dobrze, że kłamie i całą działalnością swoją, zarówno wtedy, jak i dzisiaj złożyła dowód niezbity, że słowo to czynom przeczy.

Dzisiaj Narodowa Demokracja powiedziała prawdę. Hasło jej — to walka z proletarjatem świadomym klasowym, to walka z rewolucją na śmierć i na życie. Proletarjatowi uświadomionemu wiadomo to

oddawna, tak dawno, jak istnieje Narodowa Demokracja. I Rewolucja wie o tem tak dawno, jak istnieje, czego się po Narodowej Demokracji spodziewać może. Proletariat wie, że w tym wielkim i świętym pochodzie krzyżowym, który ogłosił caratowi i dzisiejszemu porządkowi społecznemu jest odosobniony, że cała reszta burżuazyjnego społeczeństwa fabrykanci, dziedzice wiejscy, kupcy, przemysłowcy, bogaci chłopci, i zamożni rzemieślnicy, całe wielkie średnie mieszczaństwo idzie zwartą ławą przeciwko niemu, przeciwko rewolucji. Wie o tem proletariat i ta świadomość budzi w nim większego ducha solidarności klasowej. Ta świadomość odosobnienia w narodzie każe mu skupiać szeregi swoje, czynić je bardziej zwartymi. Rozwija te szeregi proletariat walczący na dwa fronty, idąc w pełnym rynsztunku bojowym przeciwko caratowi i przeciwko burżuazji. Nie boimy się ani frazesów, ani gróźb Narodowej Demokracji. Nie boimy się jej frazesów ani wtedy kiedy kłamie, ani wtedy, kiedy bywa szczerą.

## Bojkot.

Część robotników fabryki i zakładów Skoryny, Junga, Patschkego, Laskauera, Gerlacha, Franaszka i Witta wzięła udział w wyborach do Dumy, łamiąc solidarność wystąpienia proletariatu przy bojkocie tej rządowej instytucji.

Osłona carskich bagnetów daje im możliwość samowładnie wystąpić w roli naszych przedstawicieli.

To naruszenie solidarności robotniczej, samowładne reprezentowanie nas wszystkich, korzystanie z osłony bagnetów rządowych dla pogwałcenia woli ogółu proletariatu, należy ostro napiętnować i zażądać unieważnienia wyborów i odwołania wybranych pełnomocników, którzy nie mogą i nie powinni być reprezentantami robotniczej Warszawy.

W razie nie spełnienia naszych żądań pozostaje w naszych rękach jedyna broń — bojkot. Nazwiska bojkotowanych będą ogłoszone z wezwaniem wszystkich robotników Warszawy, do solidarnego powszechnego stosowania tego bojkotu.

## Zwycięstwa wyborcze „kadetów“.

Obok zbojkotowania wyborów do Dumy przez klasę robotniczą najwybitniejszym bezsprzecznie faktem w toczącej się obecnie kampanji wyborczej są poważne zwycięstwa rosyjskiej partii konstytucyjno-demokratycznej czyli t. zw. kadetów („K.-D.“). Jedną za drugą obie stolicy Rosji — Petersburg i Moskwa — wybrały w prawyborach tak znaczną ilość „kadetów“, że zapewniony jest wybór posłów należących do tej

partji. Podobne wieści dochodzą ze wszystkich znaczniejszych miast rdzennej Rosji. Nawet w okręgach wiejskich ilość wyborców K.-D. bardzo jest znaczna. Wobec tego prawdopodobnym jest, że posłowie K.-D. będą stanowili w Dumie grupę liczebnie bardzo silną. Niektórzy nawet sądzą — niesłusznie, jak się nam zdaje, — że będą większością. W każdym razie jeżeli do otwarcia Dumy majowej dojdzie, oblicze polityczne tego parlamentu bez konstytucji nie będzie takim, jak je sobie wyobrażał — rząd Durnowo-Witte.

Posłowie K.-D. i przynajmniej część „bezpartyjnych“ będą względem rządu obecnego stanowczo opozycyjni. Będą oni bez porównania liczniejsi niż posłowie stanowczo reakcyjni bodaj nawet w połączeniu z t. zw. prawym centrum t. j. październikowcami i grupami pokrewnymi. Większości dziś przewidzieć nie można, gdyż decydować będą bezpartyjni, którzy się dopiero później ujawnią.

Ważne tedy jest, abyśmy się zastanowili nad tym, jakie znaczenie będzie miał taki wynik wyborów do Dumy carskiej z naszego, socjalistycznego i rewolucyjnego stanowiska.

Niektórzy skłonni są pod wpływem wiadomości o zwycięstwach wyborczych K.-D. — do bardzo różowych, optymistycznych nadziei. Program oficjalny K.-D. jest w brzmieniu swoim rzeczywiście demokratyczny.

Żądaniem ich naczelnem jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie do Dumy, która miała charakter konstytuujący czyli ustawodawczy. (Wyrazu konstytuanta — „Uczreditelnoje Sobranje“ — boją się liberalni K.-D.). Tedy sądzą ludzie, że K.-D. zechcą i potrafią przeprowadzić takie prawo wyborcze, i że dadzą Rosji w ten sposób, drogą „pokojową“ — konstytucję. Prócz tego obiecują sobie ludzie od K.-D. natychmiastowego stworzenia prawdziwych gwarancji swobód konstytucyjnych, śmiałego postawienia kwestji rolnej w Rosji i t. d. Zdaje im się, że samo zwycięstwo wyborcze liberalnej i opozycyjnej burżuazji rosyjskiej zapewni Rosji możliwość „pokojowego“ lecz radykalnego przekształcenia ustroju państwowego, że uczyni zbyteczną dalszą walkę rewolucyjną mas ludowych.

Są to w znacznej mierze złudzenia, zupełnie zrozumiałe u ludzi niewytrawnych w przenikliwej ocenie sytuacji politycznych, poddających się łatwo „nastrojom“, — ale złudzenia, które mogłyby, gdyby się niemi kierować w działalności politycznej, okazać się wiele szkodliwymi.

Przypomnijmy przedewszystkiem, że Duma formalnie nie ma prawa zmieniać ordynacji wyborczej ani uchylać praw, gwarantujących wolność; że wszelkie jej uchwały będą czczymi słowami, o ile car i Rada Państwa, która jest całkowicie w rękach cara, nie zechcą ich zatwierdzić. Gdyby więc nawet

kadeci, poparci przez „bezpартyjnych“ powzięli w Dumie uchwały, dotyczące powszechnego głosowania i t. d., to car może te uchwały zważyć, gdyby zaś kadeci wraz z Dumą upierali się przy swoim, car może Dumę rozpędzić, posłów uwięzić, nad całą Rosją utrzymać stan wojenny i rządzić dalej, jak mu się podoba. Może — jeżeli będzie miał po temu siłę; a siły tej nie mogą zważyć żadni kadeci, lecz jedynie Rewolucja.

Przypomnijmy dalej, że wszelka opozycja liberalna, jakkolwiek demokratyczny jest jej program i szczerze jej chęci, jest z natury swej chwiejna, skłonna do ustępstw, do kompromisów. Doświadczenie zarówno Europy Zachodniej jak i nasze wykazuje dowodnie, że burżuazja liberalna występuje śmiało i energicznie jedynie wówczas, gdy znajduje się pod ogniem ostrej krytyki i stałego naporu rewolucyjnych mas ludowych. Pozostawiona sama sobie przechyla się stale i zawsze na prawo, przechodzi do polityki bardziej umiarkowanej i „rozsądnej“. Liberalni posłowie w Dumie petersburskiej nie będą stanowili wyjątku od tej zasady.

Pchać ich będzie w stronę umiarkowania groźba rozpędzenia Dumy, którą car niewątpliwie nad nimi zawiesi, pchać będą i „bezpартyjni“ ich sprzymierzeńcy. Już obecnie, podczas kampanji wyborczej, starając się przeciagnąć na swoją stronę wielu umiarkowanych wyborców, oderwać od związków „30 października“ itp. bardziej opozycyjnych ich zwolenników, kandydaci KD. dają liczne dowody swoich skłonności do „umiarkowania“. W Dumie, oprócz powyżej wskazanych, przemawiać będzie za mniej rewolucyjnym stawianiem przez KD. np. kwestji ponownych powszechnych wyborów ta okoliczność, że przy wyborach powszechnych i wolnych straciłoby oni niechybnie bardzo dużo obecnych swoich mandatów na rzecz partji socjalistycznej, której złe prawo wyborcze i stany wojenne uniemożliwiły udział w wyborach. Dla tych wszystkich względów opozycja liberalna w Dumie nie będzie mogła — chociażby chciała — przeprowadzić radykalnych reform, bo car do tego nie dopuści; ale też, gdyby nawet mogła, nie bardzo zapewne będzie chciała, bo własny jej interes, jako przedstawicielki klas burżuazyjnych, nie będzie jej parł w tym kierunku.

*To też nadal, jak dotychczas, jedyną siłą, która potrafi zniszczyć deszczennie stary ustroj samowładczy i dać ludom, zamieszkującym Rosję, instytucje prawdziwie demokratyczne, pozostaje rewolucyjny ruch ludowy.*

Zapewne, niepodobna zaprzeczyć, że wybitnie opozycyjny charakter wyników obecnej kampanji wyborczej jest sam przez się faktem doniosłym i dla sprawy wolności politycznej korzystnym. Rząd zrobił wszystko co mógł, aby zapewnić sobie możliwie naj-

dogodniejszy, najreakcyjniejszy skład Dumy, a — przecież z urn wyborczych wychodzą w ogromnej większości kartki, z których każda jest dla rządu jaskrawym wyrokiem potępienia.

W związku z temi wynikami wyborów rozlega się w dziennikach liberalnych rosyjskich głos, że bojkot Dumy przez socjalistów był błędem, że należało raczej popierać czynnie kandydatów liberalnych i zapewnić im w ten sposób jeszcze większą przewagę nad reakcją. Jest to pogląd najzupełniej niesłuszny. Tyłko przez energiczną swoją walkę przeciw carskim wyborom socjaliści mogli wywrzeć potężny nacisk zarówno na opinię publiczną jak na stronnictwa opozycyjne, a zwłaszcza na KD. Wyłożyliśmy już wyżej, w jakim stopniu opozycyjność i demokratyczność liberałów burżuazyjnych potrzebuje ustawicznej ostrogi krytyki i ciśnienia rewolucjonistów, aby nie przejść w zupełny oportunizm i umiarkowanie. Zresztą socjalistom nie o Dumę idzie.

Duma, nawet opozycyjna, będzie w biegu Rewolucji jedynie epizodem. Jeżeli nawet opozycja liberalna potrafi coś za jej pomocą dokonać, to jedynie wówczas, gdy jednocześnie masy ludowe objęte będą rewolucyjnym wrzieniem, a każde ustępstwo rządu, zrobione w Dumie liberałom, będzie jedynie ze strony rządu wyrazem obawy, by burza rewolucyjna zupełnie go nie zmiotła. Nie hypnotyzując się przeto różowemi nadziejami na „pokojowe“ dokonanie przewrotu zapomocą „głosów“ posłów liberalnych, proletarijat musi nadal jak dotychczas trzymać się swej samodzielnej taktyki rewolucyjnej, i gotować się do ostatecznego, do zbrojnego złamania rządów carskich.

## KRONIKA.

**Nowa denuncjacja N. D. W** „Dzwonie Polskim“, z d. 7 b. m. (wydanie wieczorne) znajdujemy następującą korespondencję z gminy Kąty, pow. Grójeckiego: „Za przykładem sąsiedniej gminy Jeziorna, gdzie usunięto się od wyborów, rozwinięto w Kątach również ogromną agitację przeciwwyborczą, na czele której stanął Nejman, niemiec, burzący wszystkich członków zebrania, rozumiejsi jednak gospodarze agitację tę udaremniłi“. Autor tej niktzemnej denuncjacji oraz redaktor „Dzwonu“ zasługują na to, aby ich potraktowano tak, jak rewolucjoniści traktują zawodowych szpiclów.

**Bojowa działalność narodowców.** W dzielnicy Powązkowskiej w garbarni Blunka zdarzył się fakt następujący:

Podczas wyborów do Dumy robotnicy uznali za najbardziej odpowiedniego do godności „poselskiej“ — pieska fabrycznego. Nie podobało się to okropnie jakimś „narodowo“ ogłupionemu robotnikowi i ten

udał się na skargę do swoich przewodników. Otóż pewnego dnia zjawili się przed fabryką jacyś łotrzykowie, uzbrojeni w rewolwery, mianujący się „narodowo-demokratycznymi sokołami“ i wywołali z fabryki jednego z robotników. Następnie, przystawiwszy mu rewolwery do głowy, zaczęli grozić śmiercią za „socjalistyczną agitację i strojenie się w lakierki z funduszów składowych“.

Z powodu tego niecnego napadu został zwołany sąd międzypartyjny nad robotnikiem, posądzonym o przywołanie dwóch „nar. dem. bohaterów“. W skład sądu weszło po dwóch przedstawicieli z P. P. S., S. D. i N. D. przy udziale całego ogółu robotników. Sąd ustalił, że ów napadnięty robotnik nigdy agitatore nie był, i żadnych składek nie zbierał. Panowie narodowcy, widząc wobec tego, że swojego zausznika nie obronią, odważnie z sądu uciekli.

Sąd wydał wyrok zaoczny, skazujący owego robotnika na powstrzymanie się od pracy w ciągu trzech dni.

Radzimy panom endekom poskromić swoje bohaterskie zapędy, bo gniew ludu dosięże wszystkich rycerzów czarnej sotni.

**Głosowanie dziesięcin i rubli.** W jednej z gmin Lubelskiego, jak pisze „Dzwon“, „z uprawnionych do głosowania zjawilo się 288 osób, które reprezentowały 4209 dziesięcin i domostwa wartości 62.650 rubli“. Na wyborów obrano tedy prawdopodobnie parę morgów ziemi i jedną chałupę.

## Dzień wyborów po fabrykach w Łodzi.

Na dzień 11 kwietnia zostały naznaczone wybory po fabrykach w okręgu Łódzkim. Od pierwszych dni kwietnia partja nasza przygotowywała się odpowiednio do uniemożliwienia wyborów. Postanowiliśmy też naznaczyć na dzień ten strejk powszechny, jako protest przeciwko wyborom do Dumy. W przeciągu tygodnia wydaliśmy 6 odezwo i kilka rodzajów plakat, wzywających do strejku powszechnego i niedopuszczenia do wyborów w językach polskim i niemieckim w ilości przeszło 270.000 egz.

S. D. wydała odezwy wzywające do bojkotu, i uło- tne pismo, obrzucając nas gradem obelg za wezwanie do strejku powszechnego. Pismo to rozpowszechnili w ostatniej chwili, by uniemożliwić nam odpowiedź i w ten sposób przeszkodzić strejkowi. „Jedyna prawdziwa robotnicza partja“ „pod której sztandarem kro- czy czerwona Łódź“ uznała chwilę wyborów za najlepszą chwilę do walki z nami, i razem z N. D. utworzyła kontrrewolucyjny blok łamistrejkwów.

Dzień ten z natury rzeczy przerodził się w pojedynkę pomiędzy nami i S. D. i wykazał całą nicosć wpływów S. D. W całej Łodzi na 500 fabryk pracowało może 10—15 fabryk, t. j. najwyżej 5.000 robotników na 100.000 robotników m. Łodzi. Pracowały: browar Gehliga, Stiller i Bielszowski, część u Biedermana i t. d.

Tramwaje miejskie, jako też idące do Pabianic i do Zgierza stanęły.

W Zgierzu i Pabianicach strejk był powszechny i nigdzie do wyborów nie przystąpiono.

W Łodzi wybrano pełnomocników w 8 fabrykach na jakieś 150 uprawnionych do wyborów. Wybrano w następujących fabrykach: Birnbaum & Co., Jacob Kernstenberg, S. Barciński, M. Silberstein, L. Geyer, P. Dessurmont, L. Allart, R. Biederman i w 2 fabrykach na Radogoszczy: Carl Bulle i L. Kajzebrecht.

W większości z tych fabryk endecy urządzali wybory potajemnie od ogółu towarzyszy, w czasie jednej zmiany (Dessurmont) lub pod opieką wojska (Allart).

W większości z tych fabryk wybory są nieważne. Ogólny więc rezultat świetny. Wybory odbyły się w 10 fabrykach na 150, jest to więc zaledwie 6 procent.

Dzień 11 kwietnia wykazał całą nienawiść robotników do Dumy, ujawnił on też całą siłę P. P. S. i wszelki brak wpływów „jedynej prawdziwie robotniczej partji“ S. D. K. P. i L.

## Od Redakcji.

Wskutek warunków konspiracyjnych, część nakładu niniejszego numeru wyszła bez korekty jednego artykułu, co zechcą towarzysze uwzględnić. Sprawozdania z życia partyjnego i korespondencje będą umieszczone w następnym numerze.

## Towarzysze!

## pamiętajcie o święcie 1 Maja!